

Echo Maryi Królowej Pokoju

Listopad 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

238



Orędzie

z 25 października 2007 r.

„Drogie dzieci! Bóg posłał mnie do was z miłości, abym was poprowadziła na drogę zbawienia. Wielu otworzyło swoje serca i przyjęło moje orędzia, a wielu zagubiło się na tej drodze i nigdy nie poznali całym sercem Boga miłości. Dlatego wzywam was, bądźcie miłością i światłem, tam gdzie panuje ciemność i grzech. Jestem z wami i wszystkich was błogosławię. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Bądźcie miłością i światłem, tam gdzie panuje ciemność i grzech

Przez Maryję Bóg stał się Człowiekiem, zamieszkał w człowieku. Przez Nią zanika dystans, który wytworzył się pomiędzy Bogiem a człowiekiem po grzechu pierworodnym. Teraz Bóg może zamieszkać w człowieku, człowiek może zostać napełniony Bogiem. Teraz komunია między Bogiem i człowiekiem może stać się głęboka, rzeczywista, konkretna, że możemy powtórzyć za św. Pawłem Apostołem *żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus* (Gal 2,20).

Maryja jest uprzywilejowanym Miejscem spotkania Boga i człowieka i to właśnie w Niej łatwiej nam spotkać Boga. Tak zawsze nauczał Kościół Katolicki, a na przestrzeni wieków mówili o tym wielcy święci.

Bóg posłał mnie do was z miłości, abym was poprowadziła na drogę zbawienia. Te słowa Matki Bożej wyraźnie określają rolę, jaką Bóg wyznaczył Jej w planie zbawienia.

Od chwili, w której Maryja wypowiedziała swe *Fiat* wobec Anioła Gabriela, stała się Miejscem spotkania Stwórcy z człowiekiem – istotą stworzoną. Matka Syna Człowieczego miażdży głowę szatana (por. Rdz 3, 15), staje się Arką powszechnego ocalenia. W Niej człowiek odnajduje nie tylko utraconą godność, lecz staje się dzieckiem Bożym. Może nazywać Boga Ojcem a Bóg przygarnia go jako *prawdziwe dziecko, w Synu Jednorodnym Jezusie Chrystusie*.

Czemu mielibyśmy dziwić się objawieniom Matki Bożej i temu, że stają się coraz intensywniejsze? Czyż nie jest rzeczą naturalną, że Jej działanie staje się coraz bardziej intensywne kiedy zbliża się dzień ponownego przyjścia Chrystusa? Zbawia nas Miłość Boża, ale czy Maryja nie jest najczystszy wyrazem owej Miłości? Ona, która zrodziła Boga w człowieku, wybitnie przyczyniła się do zbawienia ludzkości i Bóg nadal posługuje się Nią, aby *prowadzić nas na drogę zbawienia*. Jej *Fiat* wypowiedziane wobec Bożej Miłości wciąż otwiera drogę zbawienia. Lecz nawet jeśli działanie i wstawiennictwo Maryi jest potężne, nasza wola może odrzucić Miłość Boga Ojca, którą Ona ofiaruje nam w Jezusie.

Wielu otworzyło swoje serca i przyjęło moje orędzia, a wielu zagubiło się na tej drodze i nigdy nie poznali całym sercem Boga miłości. Te słowa sprawiają, że nasuwa się na myśl przypowieść o siewcy (por. Mk 4,1-20). Historia się powtarza: nie wystarczy dobrze zacząć, nie wystarczy początkowy entuzjazm. Nie wystarczy *otworzyć serce*. Trzeba, aby to serce cały czas pozostało otwarte, trzeba otwierać je coraz bardziej, na oścież, aż przepelni się miłością. Aż Miłość Jezusowa całkowicie je wypełni. Nie wystarczy *przyjąć orędzi* Maryi, trzeba nimi żyć, stosować je w życiu, pozwolić, aby nas przemieniały. To nie takie proste, to



Czas jest blisko, raj niedaleko

nie przyjdzie od razu. Wymaga trudu, wyrzeczeń, pokory. Konieczne jest przystępowanie do sakramentów świętych, zwłaszcza do spowiedzi i do Eucharystii.

Trzeba bezwarunkowo zawierzyć woli Bożej. Być *miłością i światłem, tam gdzie panuje ciemność i grzech*. A to wymaga świętości życia, poddania się działaniu Ducha Świętego w każdej sytuacji, w każdych okolicznościach. Tak, byśmy mogli powiedzieć jak święty Paweł: „z Chrystusem zostałem ukrzyżowany. *Żyję już nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie*”. W ten sposób *całym sercem poznamy Boga Miłości* oraz pełnię Jego Miłości, która wylewa się na wszystkich błądzących w mroku. Jego Światłość rozproszy wszelkie pokusy, zdusi w zarodku każdą grzeszną myśl, zniweczy wszelki lęk przed Bogiem, wszelką nieufność. Pogodzi człowieka z Jego Stwórcą i wówczas *Syn Człowieczy, kiedy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi* (por. Łk 18,8).

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

W poszukiwaniu Boga, który jest Miłością – 3

3. Różne aspekty Agape w świetle Biblii

Agape objawiona na kartach Starego i Nowego Testamentu nie jest rzeczywistością teoretyczną i abstrakcyjną. Można wyróżnić jej konkretne rysy.

a. Miłość jako osobowy i bezinteresowny dar

Teksty biblijne objawiają nam prawdę o wielkim darze miłości Boga do ludzi, który swoją pełnię osiąga w osobie Jezusa Chrystusa. Dobrze wyraża to i konkluduje tekst Janowy: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Dar ten stanowi odpowiedź na największą tęsknotę człowieka w dążeniu do szczęścia i do wieczności. Dar Bożej miłości jest odkrywany i doświadczany poprzez wiarę. Bóg obdarowując człowieka miłością tworzy z nim osobową wspólnotę. Ta interpersonalna relacja sprawia, że Boży dar miłości staje się jednocześnie wezwaniem do odpowiedzi na ten dar. Najpełniejszą odpowiedzią człowieka na ten dar jest całkowite obdarowywanie sobą Boga i ludzi. Życie człowieka staje się wówczas życiem dla innych i ma wyraźnie charakter proegzystencji. Człowiek otrzymuje darmo miłość od Boga, aby w sposób bezinteresowny dawać ją innym. W ten sposób Boża *agape* staje się wzorem i źródłem ludzkiej *agape*.

b. Miłość jako wyzbywanie się siebie

Ważnym rysem *agape* jest wyzbywanie się siebie, które wyraża się w umieraniu dla swojego „ja”. Im bardziej człowiek potrafi umrzeć dla siebie, tym bardziej może żyć dla innych. Rzeczywistość tę w sposób sugestywny i obrazowy wyrażają teksty mówiące o ziarnie obumierającym do życia, zawarte w Ewangelii Janowej i w 1 Liście do Koryntian: *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,42); *O, niemądry! Przecież to, co siejesz, nie ożyje, jeżeli wprzód nie obumrze* (1Kor 15,36). Umieranie dla siebie jest drogą prowadzącą do Boga i do bliźniego. Człowiek powinien nieustannie wychodzić ze swego zamknięcia, przekraczać

samego siebie, aby wchodzić w przestrzeń miłości. Im bardziej człowiek potrafi zatracić swoje „ja”, tym bardziej jest w stanie odnaleźć Boga, bliźniego i siebie samego. Ukrzyżowany Chrystus staje się wzorem i mocą dla wszystkich, którzy z wiarą ofiarują swe życie dla innych.

c. Miłość jako tęsknota za szczęściem, wiecznością i prawdą

Ludzka miłość jawi się jako tęsknota za szczęściem, wiecznością i prawdą. Francuski filozof Gabriel Marcel sformułował słuszne stwierdzenie, że miłość to sprzeciw wobec śmierci. Powiedzieć drugiemu człowiekowi „kocham cię”, to jakby powiedzieć: nie zgadzam się na twoją śmierć, protestuję przeciw śmierci. Jest faktem, że ludzka miłość zawsze chce być wieczną miłością. Z ludzkiego punktu widzenia miłość jest rzeczywistością, której stale wyglądamy i ku której nieustannie dążymy. Pięknie wyraża to Benedykt XVI w omawianej encyklice: „Historia polega na fakcie, że człowiek żyjąc w wierności jednemu Bogu, doświadcza siebie samego jako kochanego przez Boga i odkrywa radość w prawdzie, w sprawiedliwości – radość w Bogu, która staje się jego istotnym szczęściem” (9). Pozbawić człowieka miłości oznacza więc pozbawić go wszelkiego sensu i odciąć go od źródeł prawdziwego życia. Miłość w swoim otwarciu naprawdę jest także wymagająca. Miłość pobłażliwa na kłamstwo nie jest prawdziwą miłością.

Wiele tekstów biblijnych podkreślających „gniew Boży” mocno wyraża tę myśl, że miłość Boża nie aprobejuje wszelkiego zła przeciwstawiając się mu z całą stanowczością.

d. Miłość jako pokorna służba

Wyraźnym rysem miłości wobec bliźniego jest jej służebny charakter. Jezus, który obmywa nogi swoim uczniom, łączy ten gest miłości ze słowem zachęty do naśladowania – *Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem* (J 13,15). Postawa Jezusa jest postawą proegzystencji – życia w służbie dla innych. Taką postawą uczy wszystkich wiernych jak żyć, aby miłość nie była tylko wzniosłym hasłem, lecz ofiarną służbą Bogu i drugiemu człowiekowi. Postawa służby widoczna jest wyraźnie w życiu Najświętszej Maryi Panny. Ojciec Święty Benedykt XVI nawiązuje do Jej postawy w swej encyklice pisząc: „Maryja jest wielka dlatego właśnie, że zabiega nie o własną wielkość, lecz Boga. Jest pokorna: nie chce być ni-

czym innym jak służebnicą Pańską... Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnowianą wciąż na nowo siłę. Jej zawieramy Kościół, jego misję w służbie miłości” (41.42). Papież zawiera pokornej Służebnicy Pańskiej misję miłości Kościoła. Wyraża to w pięknej modlitwie:

Święta Maryjo, Matko Boża, Ty wydałaś na świat prawdziwe światło – Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna. Na wezwanie Boga oddałaś się cała i tak stałaś się źródłem dobroci, które z Niego wytryska. Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu. Naucz nas, jak Go poznawać i kochać, abyśmy również i my mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości i być źródłami wody żywej w spragnionym świecie.

e. Miłość jako komunია

Człowiek został stworzony, aby kochać i być kochanym. Miłość tę realizuje na wzór Trójcy Świętej, w której miłość urzeczywistnia się poprzez relację międzyosobową – Ojca – Syna i Ducha Świętego. Człowiek jako obraz Boga prawdziwie kocha w swoim życiu, kiedy tworzy komunię z Bogiem i z ludźmi. Miłość może realizować się w relacji otrzymywania i dawania. Nie może tego człowiek czynić sam – bez tworzenia wspólnoty. Człowiek uczy się miłości i kocha we wspólnocie. Wszelki indywidualizm i egoizm zabija miłość, gdyż jest poszukiwaniem samego siebie. Prawdziwa miłość jawi się jako poszukiwanie i znajdowanie relacji interpersonalnej z Bogiem i z drugim człowiekiem. Proces tworzenia tej wspólnoty miłości winien charakteryzować się pokorą, otwartością, szczerością, wiernością i wolnością. Pięknie ta relacja pomiędzy Bogiem i człowiekiem zostaje wyrażona w encyklice Benedykta XVI – „...istnieje zjednoczenie człowieka z Bogiem – pierwotne marzenie człowieka – ale to zjednoczenie nie jest jakimś stopieniem się, zatopieniem w anonimowym oceanie Boskości, ale związkiem, rodzącym miłość, w którym obie strony – Bóg i człowiek – pozostają sobą, a jednak stają się całkowicie jednym” (10). W punkcie 18 papież pisze: „Miłość wzrasta przez miłość. Miłość jest „Boska”, ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w „My”, które przewycięża nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym, tak, że ostatecznie Bóg jest „wszystkim dla wszystkich”. Kochać to szukać dobra osoby kochanej. Wspólnota miłości przekracza

plaszczynę materialną wchodząc w przestrzeń duchową. Poeta Rilke pozostawił w swoich zapiskach wspomnienie o biednej, zebrzącej kobiecie, którą codziennie mijal na ulicach Paryża. Do jej kapelusza przechodnie wrzucali od czasu do czasu drobne pieniądze. Siedziała ona zawsze w bezruchu, jakby bez duszy. Pewnego dnia Rilke podarował jej różę. Kiedy ją zobaczyła, wówczas jej oblicze zajaśniało a na twarzy pojawił się uśmiech. Poeta mógł po raz pierwszy zobaczyć, że zebraczka ma uczucia. Następnego dnia nie było jej na swoim miejscu. Zniknęła na osiem dni. Otrzymała coś więcej niż pieniądze.

Konkluzje

Błogosławiona Maria od Jezusa Ukrzyżowanego – (Mała Arabka) – karmelitanka, palestyńska błogosławiona, beatyfikowana 13 listopada 1983 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II urodziła się 5 stycznia 1846 r. w Abellin koło Nazaretu, zmarła w wieku 33 lat w dniu 26 sierpnia 1878 r. w Betlejem, miała takie doświadczenie: „Byłam przed Najświętszym Sakramentem w oratorium. Miałam wielkie pragnienie uczynienia czegoś, by spodobać się Jezusowi. Powiedziałam Mu: Panie Jezu, co mam czynić, by Ci się podobać, by Ci służyć? Jakiś głos mi odpowiedział: *Służcie bliźniemu, a będziecie Mi służyli*. Powiedziałam jeszcze: Panie Jezu, co mam robić, by Cię kochać? Głos powiedział: *Miłujcie bliźniego, a będziecie Mnie miłowali. Służcie bliźniemu, a będziecie Mi służyli; miłujcie bliźniego, a będziecie Mnie miłowali. Po tym poznam, że miłujecie Mnie prawdziwie*.

Miłujmy Miłość

O Miłości, o Miłości, o Miłości!

Miłość nie jest znana,

Miłość nie jest miłowana!...

Miłujmy Miłość, miłujmy Miłość!...

Tylko On, tylko On!...

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

To śpiew dla Niego

Czytając Biblię, i to nie tylko Ewangelie, wiele razy spotykasz Jezusa. Dostrzegasz Go w rozmaitych zdarzeniach opowiedzianych w tej Świętej Księdze. Wydaje ci się wręcz, że spotykasz Go wszędzie.

Cała Biblia wydaje się mówić nam o planie Bożej miłości dla ludzkości, który dokonał się za pośrednictwem Jezusa.

Cała wydaje się objawiać nam tajemnicę Boga, który poświęca własnego Syna, by nam Go dać, pomimo naszych grzechów. Cała wydaje się ukrytym Skarbem, który należy odnaleźć, cała wydaje się mówić nam o Jezusie.

I tak w postaci **Mojżesza** dostrzegasz Jezusa, który wyzwala każdego człowieka z niewoli grzechu. Możesz Go dostrzec także w **mannie**, która nasycy każdego człowieka głodnego Prawdy, w **miedzianym wężu**, który ratuje przed śmiertelnym ukąszeniem grzechu, w **ziarnie zboża**, które obumiera, by dać nam plon zbawienia, w **maluczkich**, ponieważ On stał się maluczki, aby być blisko nas i w nas. Biblia wydaje się być całą napisana dla Niego, cała wydaje się śpiewem dla Jezusa, „*najpiękniejszego spośród synów ludzkich*”, który z miłości do Ojca i do człowieka stał się najskromniejszy, „*jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa*” (Iz 53, 3).

Biblia zdaje się śpiewem Ojca dla Syna, w którym od wieków znajduje upodobanie; śpiewem Matki dla Syna, w którego kontemplacji jest zawsze pograżona i od którego czerpie całą miłość; śpiewem człowieka dla Jezusa, Baranka złożonego w ofierze dla zbawienia wszystkich. Biblia wydaje się śpiewem nieba i ziemi dla Przyjaciela, który stał się przyczyną wielkiej radości całego świata.

Dlatego właśnie Maryja zachęca nas do czytania Biblii i trzymania jej na widocznym miejscu w naszym domu, ponieważ chce nas zaprowadzić do Jezusa. Tak, Maryja zachęcając nas do czytania Pisma Świętego, niewątpliwie towarzyszy nam do Jezusa, ukazuje nam osobę Jezusa. Tego pragnie Matka: wszystkich nas zaprowadzić do Niego.

Zachowujmy zatem słowa tej Księgi, miejmy je w sercu i nieustannie nad nimi rozmyślajmy. Postępujmy jak Maryja, która zachowywała i rozważała wszystko, co słyszała i widziała, że czyni Jezus: w ten sposób z pewnością Go spotkamy. Maryja chce nam w tym pomóc: prosmy Ją o to z ufnością.

Być może doświadczymy wtedy radości, by podążać wraz z Jezusem drogą, która nieuchronnie musi prowadzić przez ową *wąską bramę*, jaką dla Jezusa była Jego Męka, stanowiąca przykład także dla nas.

Dziękujemy Ci, Maryjo, że wskazujesz nam to narzędzie zbawienia. Dziękujemy Ci, Jezu, że jesteś naszym zbawieniem.

Pietro Squassabia

Serce, które płonie dla Niej

On miał je w piersi i potrafił rozpaść każdego, kto zetknął się z jego dziełami. Mówimy o **św. Bernardzie z Chiaravalle** (1091-1153), jednym z pierwszych mnichów cysterskich, trzecim średniowiecznym Ojcu Kościoła, który stał się duchowym światłem rozjaśniającym całą zachodnią Europę w XII wieku. Św. Bernard potrafił bowiem w oryginalny i genialny sposób streścić całą wcześniejszą myśl chrześcijańską.

Doktor maryjny

Wśród doktorów Kościoła znany jest jako **Doktor maryjny**, choć nie dlatego, że wiele pisał o Matce Bożej lub ukazał nowe teologiczne i dogmatyczne aspekty dotyczące Dziewicy z Nazaretu. Pisma św. Bernarda poświęcone Maryi są bowiem nieliczne, podobnie jak wzmianki o Matce Chrystusa w całości jego bogatego dzieła. Wszystkie jego pisma i samo życie są jednak Nią przeniknięte: nawet jeśli o Niej nie mówi, Maryja jest zawsze obecna, na przykład w Pismach, w których św. Bernard wzywa braci do milczenia, pokory, czystości serca, synowskiego posłuszeństwa, do wszystkich tych cnót, które według świętego nie tylko jaśnieją w Maryi, ale których jest Ona szafarką.

Tytuł Doktora maryjnego zawdzięcza więc swemu płonącemu dla Maryi sercu, tkliwemu i słodkiemu kultowi dla Matki Zbawiciela. Z kazań św. Bernarda poświęconych Matce Bożej, święta liturgia Kościoła, zacerpnęła wiele niebiańskich, natchnionych pobożnością stronic. Tradycja, aby dzień modlitwy kończyć Salve Regina lub inną maryjną antyfoną, również wywodzi się z jego pomysłu. Miał tak wielką ufność w Jej potężne wstawiennictwo, że stwierdził nawet: „*Bóg postanowił, że wszystko, co otrzymamy, przejdzie przez ręce Maryi*”. W jego przekonaniu „*jest Ona naszą pośredniczką*” i otrzymujemy Ducha, który „*Ją przepęlnia i wylewa się z Niej*”.

Wskazując na Źródło

Jego „Pochwała Maryi Dziewicy” należy do najsłynniejszych, nie dlatego, że mówi coś nowego o Matce Bożej, ale ponieważ rozpała ku Niej serce, czyniąc Ją żywą, obecną, dotykającą dla czytających homilie. Podziwia on wiarę Maryi, zachwyca się Jej pokorą, pozwala się osłepić Jej promiennej czystości. Wszystko zaś w jednym celu: zaprowadzić serca, by napiły się w tej „fontannie, która zrasza ogrody”.

Jego styl, żywy, kwiecisty, bogaty i sentencjonalny jest tak uroczy, że przyciąga duszę czytelnika, cieszy ją i unosi ku sercu Matki. Jest tak słodki, że podsyca i kieruje ku Niej nabożność, skłania duszę, by za Nią poszła. Matka jest bowiem gwiazdą, która prowadzi do Jezusa, akweduktem, którym płyną łaski tryskające ze Źródła. Jest tą, która rozdaje Boże dobrodziejstwa i odnawia świat. W jednej ze swych homilii z lat dojrzałości św. Bernard pisze: „*In te et per te ed de te benigna manus omnipotentis quidquid creaverit recreavit – W tobie i przez ciebie z siebie łaskawa ręka Wszechmocnego ponownie stwarza wszystko, co stworzyła*”.

Tajemnica „Fiat”

Właśnie z tego powodu św. Bernard kontempluje Maryję, aby nauczyć się, jak pozwolić Bogu się odnowić i ponownie stworzyć. Kontemplując zaś to, co Bóg uczynił w Niej poprzez Wcielenie, czyli owo ponowne stworzenie, stwierdza ostatecznie: „*Każda dusza, choć pełna grzechu, usidlona przez występki, niewolnica namiętności, więziarka wygnania... skazana i pozbawiona nadziei... może jednak dostrzec w sobie tyle, że nie tylko otworzy ducha na nadzieję przebaczenia, miłosierdzia, ale nawet ośmieli się dążyć do zasłużenia Słowa, nie będzie się lękała zawrzeć przymierza z Bogiem, nie zwątpi w zawarcie słodkiego węzła miłości z królem aniołów*”, jak Maryja.

W „*Pochwale Dziewicy Maryi*” św. Bernard właśnie poprzez Nią opisuje tajemnicę Boga i człowieka, tajemnicę „Fiat”, od której więź człowiek-Bóg bierze początek i może ogarnąć duszę chrześcijanina, czyniąc ją płodną w Boga. Pojawiają się dwie figury szczególnie mające nam pomóc w wypowiedzeniu naszego „Fiat” Bogu: figura Dziewicy jako gwiazdy i jako Boskiej Oblubienicy.

Gwiazda zaranna

Maryja jest gwiazdą zaranną, przewodniczką każdego człowieka, przewodniczką historii, ponieważ jest doskonałym uosobieniem człowieczeństwa: będąc najwyższym wyrazem człowieczeństwa, streszcza w sobie historię ludzkości. Człowiek nie jest już osamotniony w swym poszukiwaniu Boga, nie jest już rzucony na niepewne morza w ciemnościach nocy: na niebie pojawił się stały punkt: Matka. „*O, kimkolwiek jesteś, ty, któremu wśród zmiennych wypadków tego świata bardziej wydaje się, że stąpa nie po ziemi, ale że jest miotany przez spienione fale i burze, nie odwracaj oczu od blasku tej gwiazdy. Jeśli powięją*

wichry pokus, wzywaj Maryi... w niebezpieczeństwach, w strapieniach, w niepewności myśli o Maryi, wzywaj Maryi. Niech nigdy nie znika Ona z twych warg, z twego serca. Abyś zaś mógł otrzymać pomoc od Jej modlitwy, nie porzucaj nigdy przykładu Jej życia skupionego na Bogu”.

Pułapki nadmiernej aktywności

Św. Bernard podkreśla: żyć i kochać tak jak Maryja może ten, kto modli się tak jak Maryja, kto żyje nieustannie skupiony na Bogu. W tym celu, mówił Święty, należy się strzec niebezpieczeństw nadmiernej aktywności, niezależnie od warunków życia i zajmowanego stanowiska – również w rządzeniu Kościołem – ponieważ „*liczne zajęcia często prowadzą do twardości serca, są jedynie cierpieniem ducha, zagubieniem rozumu, marnotrawieniem łaski*”.

Jest to bardzo aktualne przesłanie, które 20 sierpnia – w święto św. Bernarda – podjął papież Benedykt XVI, kierując je przede wszystkim do kapłanów i do osób konsekrowanych: „*Jak przydatne jest również i dla nas to wezwanie do pierwszeństwa modlitwy! Niech w realizowaniu go w naszym życiu pomoże nam św. Bernard, który potrafił pogodzić dążenie do samotności i do spokoju (...) z wypełnianiem ważnych misji w służbie Kościoła. Powierzmy to trudne pragnienie znalezienia równowagi pomiędzy życiem wewnętrznym a konieczną pracą wstawiennictwu Matki Bożej, którą św. Bernard od dziecka kochał z tkliwą i synowską nabożnością, zasługując sobie na tytuł Doktora maryjnego*”.

Cristina Palici

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W poniedziałek 1 października, podczas wieczornego nabożeństwa, na ołtarzu polowym kościoła parafialnego w Medziugorju wystawiona została po raz pierwszy nowa figura św. Franciszka. Po wieczornej Mszy św., w obecności proboszcza o. Petara Vlasicia i innych franciszkanów pełniących posługę w Medziugorju, figurę błogosławił o. Miljenko Stenko.

Poprzez specjalną liturgię, odprawianą wieczorem 3 października, w przed-



dzień święta św. Franciszka, rodzina franciszkańska na całym świecie czci „*Transitus*” – chwilę przejścia św. Franciszka do wieczności. W parafii św. Jakuba w Medziugorju uroczystość ta odbyła się bezpośrednio po wieczornej Mszy św., przy ołtarzu polowym, przewodniczył jej o. Danko Perutina. W obchodach wzięli udział zakonnicy z Medziugorja, siostry franciszkanki, Frama (Bractwo Młodzieży Franciszkańskiej) oraz członkowie trzeciego zakonu franciszkańskiego.

Od tego dnia, można też za pomocą internetu słuchać i oglądać na żywo wieczorne nabożeństwo transmitowane bezpośrednio z kościoła. Link: <http://medjugorje.hr.nt4.ims.hr/Main.aspx?mv=4&qp=MTE==>

2 października 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*:

„*Drogie dzieci, wzywam was do mojej misji, towarzyscie mi z otwartym sercem całkowicie ufającym. Moja droga, którą was prowadzę do Boga jest trudna, ale wytrwajcie a na końcu wszyscy radować będziemy się w Bogu. Dlatego, drogie dzieci, nie ustawajcie w modlitwie o dar wiary. Tylko poprzez wiarę słowo Boże będzie światłem w tej ciemności, która pragnie was ogarnąć. Nie bójcie się, jestem z wami. Dziękuję wam!*”.

Mirjana powiedziała: „*Na końcu zobaczyłam intensywne światło kiedy Niebo się otwierało i poprzez to światło Matka Boża weszła w Niebo*”.

Jelena po raz czwarty mamą

Nazywa się **Benedetta**, czyli **błogosławiona**, i imię to zawiera w sobie wielką prawdę, ponieważ urodziła się pod błogosławionym płaszczem **Królowej Różańca Świętego, 7 października**. Jest czwartym dzieckiem Jeleny Vasilij, która, jak wszystkim wiadomo, przez wiele lat miała dar lokucji, za pośrednictwem którego Matka Boża kierowała grupą modlitewną w Medziugorju. „*Była to bardzo piękna cięża, przepełniona łaską*”, opowiada Jelena, „*prawie codziennie miałam możliwość uczestniczenia wraz z trójką pozostałych dzieci we Mszy św. w Sanktuarium Tre Fontane, niedaleko mojego domu w Rzymie. Modlitwa, nieustannie zawierzenie Jezusowi sprawiły, że wszystko przebiegało bardzo lekko, pomimo codziennych obowiązków, jakie spoczywają na matce. Zaś jako owoc tej drogi, tak wspomaga-*

nej laską, Benedetta przyszła na świat szybko, nie sprawiając mi cierpień...”

Z artykułów, jakie Jelena przez pewien czas pisała dla Echa, wiemy, że przeżywa swe macierzyństwo jako uprzywilejowane „miejsce” kontemplacji tajemnicy życia, które rodzi się w Bogu i jest przekazywane wszelkiemu stworzeniu: „*W moich dzieciach widzę nietknięty jeszcze obraz Boga. Każdego ranka wspólnie czytamy Ewangelię na dany dzień*” – kontynuuje Jelena „i często zdarza się nam także odmawiać jutrznię, to znaczy ja czytam psalmy, a one mnie słuchają. Nie uważam, aby były za małe, dla nich to codzienne spotkanie z Bogiem stało się czymś zupełnie normalnym i Jezus naprawdę jest liczącym się przyjacielem w ich sercach. Kiedy mówię, że Jezusowi będzie przykro, moje dzieci biorą to bardzo poważnie i natychmiast okazują posłuszeństwo. Oczywiście wszystko to wymaga z mojej strony dużego zaangażowania, wysiłku, nie sądzę jednak, aby mogła istnieć miłość bez całkowitego oddania. Miłość to bardzo szczególny portfel, z którego im więcej oddajesz, tym bardziej się napelnia”.

Wspaniale jest usłyszeć takie świadectwo mamy, która nie boi się wyłączyć telewizora, aby opowiedzieć dzieciom najpiękniejszą historię o wcieleniu Syna Bożego. Mamy, która nie ulega presji coraz bardziej nowoczesnego i wymagającego społeczeństwa, które każe nam stale dotrzymywać kroku czasowi, ale które jednocześnie pozbawia nas tego najważniejszego czasu, czasu spotkania z samym sobą i z Ojcem, który nas stworzył. „*Obarczamy dzieci obowiązkami, rzeczami, które muszą wykonać, jak gdyby były dorosłe, a nie zdajemy sobie sprawy, że to je przerasta. Istnieje niebezpieczeństwo, że odbierzemy im spontaniczność, prostotę. Nawet w zabawie, która dzisiaj stała się taka skomplikowana... Moje dzieci nie potrzebują wiele, by się dobrze bawić, i są szczęśliwe!*”, kończy.

Życzymy Jelenie wszelkiego błogosławieństwa w jej misji, tak ważnej dzisiaj, kiedy macierzyństwo postrzegane jest często jako opcja lub jako coś, co powierza się innym, aby mieć więcej czasu dla siebie, zrzucając na instytucje lub osoby obce tak ważne zadanie, jakim jest opieka nad najmłodszymi. Dobrze wiemy, jak kruche są pierwsze lata życia każdego człowieka, wtedy bowiem kształtuje się indywidualność i kładzione są podstawy dla zrównoważonego stosunku do miłości, który stopniowo się potem rozwija,

aby ostatecznie dana osoba sama mogła dawać życie zgodnie z Bożym zamysłem. Tylko w ten sposób ludzkość zdoła wyleczyć się z licznych ran zadanych jej przez przypadki nieszczęśliwego dzieciństwa, którym rządziły prawa sprzeczne z prawem oddawania samego siebie, jakie powinno cechować każdego rodzica. Oprócz żalu, pozostaje modlitwa i przykład dla tych, którzy nie pojęli jeszcze nierozzerwalnego znaczenia macierzyństwa i ojcostwa dla dobra wszystkich i dla budowania naprawdę lepszego świata.

O. Jose Rodriguez Carballo, generał Zakonu Franciszkanów, w dniach od 7 do 10 października 2007 r. wizytował franciszkańską prowincję pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Hercegowinie.



8 października 2007 r. odwiedził wspólnotę braci w Medziugorju. Ojciec Petar Vlasić, proboszcz parafii w Medziugorju, złożył mu podziękowanie w imieniu zakonników. Ojciec generał długo i przyjaźnie rozmawiał z braćmi i podziękował im za wszystko, co robią dla chorwackich wiernych, jak również dla tych, którzy zewsząd, przybywają do Medziugorja, szukając duchowej odnowy, pokoju i nawrócenia. Zachęcił braci, by nie ustawiali na drodze dobra i zalecił osobiste oraz wspólnotowe przygotowanie duchowe przed spotkaniami z wiernymi, jak również odpoczynek, będący bardzo ważnym elementem w tym miejscu modlitwy, które co roku gości wielką liczbę wiernych z całego świata. Generał spożył obiad z braćmi. Przy tej okazji proboszcz podarował mu figurę Zbawiciela Zmartwychwstałego, jeden z symboli Medziugorja. W imieniu „Wioski Matki” o. Svetozar Kraljević ofiarował mu też obraz.

9 października 2007 r. natomiast przewodniczył Mszy św. o godz. 11.00 w Szirokim Brijeju, podczas, której pochowano w bocznym ołtarzu, doczesne szczątki trzech męczenników franciszkańskich zamordowanych przez komunistów w Zagvoździe w 1945r. Wg „Slobodna Dalmacija” 11 kwietnia 2005 r. odnaleziono 17 ciał w zbiorowej mogile w Zagvoździe. Ciała trzech franciszkanów zosta-

ły zidentyfikowane: o. Melhior Prlić, o. Zdenko Zubac e o. Julijan Kožul. Pozostałych pięciu zakonników, którzy w lutym 1945 roku zostali zabrani z Szirokiego Brijeju mogą być wśród pozostałych niezidentyfikowanych ciał.

O. Jose Rodriguez Carballo, wizytując



hercegowińską prowincję pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP udzielił Draganowi Soldo z Radia „Mir” następującego wywiadu:

O. J.R. Carballo: Przede wszystkim chciałbym pozdrowić wszystkich franciszkańskim pozdrowieniem *Pokój i dobro*, i powiedzieć, jak bardzo się cieszę, że po raz drugi jestem w Hercegowinie. Jestem tutaj w braterskich odwiedzinach u wszystkich współbraci mieszkających w Hercegowinie. Św. Franciszek zalecił w Regule swoim następcom, generałom, aby regularnie odwiedzali wszystkich współbraci z zakonu. Nie chodzi o wizytę kanoniczną, ale braterską, która ma podwójny cel: przede wszystkim zachęcić braci, aby lepiej przeżywali Ewangelię, jak przyrzekaliśmy to składając śluby. Po drugie, o ile jest to konieczne, po bratersku napomnieć ich i wytknąć błędy. Przy tej okazji, kiedy przygotowujemy się do osiemsetlecia założenia zakonu, przybywam tutaj także po to, aby dzielić ze współbraćmi drogę, jaką zakon podąża w tym momencie, i aby razem wejść w rok 2009, kiedy cały zakon odnowi śluby. Prosto stąd jadę do Sarajewa, gdzie spotkają się wszyscy prowincjałowie z Europy, aby omówić, wśród innych zagadnień, także kwestię dialogu jako nieustannego wyzwania dla zakonu.

Czy może nam Ojciec opowiedzieć coś o swoim doświadczeniu z franciszkanami z tej parafii?

O. J.R. Carballo: Jestem przekonany, że bracia mieszkający w Medziugorju pełnią ważną i cenną posługę, przede wszystkim wobec miejscowej ludności, parafian. Jest to przecież parafia, a wiemy, jakie obowiązki spoczywają na zakonnikach, proboszczach obarczonych tym szczególnym zadaniem. Z tego, co wiem, mogę powiedzieć, że tutejsi bracia rzeczywiście ze wszystkich sił służą wiernym w tej parafii. Ponadto bracia są do dyspozycji wszystkich, którzy przybywają do Medziugorja. Na koniec podkreśliłbym wielkie znaczenie dzieł miłosierdzia wobec

najbiedniejszych, gdyż one właśnie stanowią ewangeliczne świadectwo, również dla tych, którzy nie podzielają naszej wiary. Z tych powodów mogę stwierdzić, że jestem zadowolony z pracy, jaką moi współbracia wykonują w parafii w Medziugorju.

Zauważamy tu licznych pielgrzymów ze wszystkich stron świata. Jak skomentowałby Ojciec ich napływ do tej szczególnej parafii?

O. J. R. Carballo: Dla mnie fakt, że tylu ludzi przybywa do Medziugorja, mówi o pragnieniu Boga, jaki odczuwają współcześni ludzie. Tylko Bóg może wypełnić całkowicie ludzkie serce, co przypomniał Benedykt XVI podczas niedawnej pielgrzymki do Asyżu. Moim pragnieniem jest więc, aby wszyscy, którzy przybywają do Medziugorja lub do innych ośrodków duchowości, mogli naprawdę spotkać Boga, mogli zbliżyć się do Chrystusa. Rozmawiając z braćmi z tutejszej wspólnoty, kładłem nacisk na to, że muszą być narzędziami, poprzez które ludzie przychodzący do Medziugorja będą mogli spotkać Chrystusa, pójść za Chrystusem, uczynić z Ewangelii centrum swego życia. Chcę podkreślić, że moja obecność tutaj jest obecnością braterską, że odwiedzam braci, którzy tutaj pracują, aby ich zachęcić i samemu otrzymać od nich zachętę, by coraz bardziej zbliżać się do Chrystusa jako bracia mniejsi.

Jakie jest przesłanie św. Franciszka dla współczesnego świata? Czy zakon potrzebuje większych zmian?

O. J. R. Carballo: Od początku, kiedy myśleliśmy o tej rocznicy, ja sam myślałem o niej pod kątem nawrócenia. Aby móc każdego dnia coraz bardziej zbliżać się do Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego. Jestem przekonany, że powinniśmy się zmienić, jestem przekonany, że nie chodzi o czysto folklorystyczne lub pamiątkowe obchody, ale o świętowanie, które powinno skłonić nas do ponownego odkrycia i przeżywania z większym zapalem naszego naśladowania Chrystusa. Chcemy przyjąć program, który Jan Paweł II przedstawił całemu Kościołowi: *z wdzięcznością pamiętać o przeszłości, z ufnością patrzeć w przyszłość, z entuzjazmem przeżywając teraźniejszość*. Dlatego też podzielił ten okres na trzy części:

Rok 2006 – „*Panie, co chcesz, abym uczynił*” – rozeznanie.

Rok 2007 – rok projektu życia – umieścić Ewangelię w centrum naszego projektu życia.

Lata 2008/9 – świętować dar powołania. Chcemy powiedzieć światu, że jesteśmy szczęśliwi z bycia braćmi mniejszymi, że jesteśmy wdzięczni Panu za to powołanie, a ludowi za całą jego miłość. Pragnę raz jeszcze skierować moje pozdrowienie *Pokój i dobro*, i przypomnieć, że Benedykt XVI prosi nas ciągle: *otwórzmy Chrystusowi nasze życie, nasze istnienie, ponieważ On, wchodząc w nasze życie, niczego nam nie odbiera, a daje wszystko*.

Życie w formie krzyża

Thum na placu. Wszyscy tłoczą się, aby ujrzeć scenę, która ma pozór szaleństwa. Młody człowiek, dobrze znany w mieście, ponieważ jest synem bogatego kupca i czynnym uczestnikiem wesołego życia złotej młodzieży, rozbiera się do naga i składa swe wytworne szaty na ręce ojca, zdumionego i zmieszanego tym gestem równie niezwykłym, co teatralnym. „*Dotąd ciebie nazywałem moim ojcem na ziemi; odtąd z całą pewnością mogę mówić: Ojciec nasz, którego jest w niebie, ponieważ w nim złożyłem wszelki mój skarb, moją ufność i nadzieję*” (Źródła franciszkańskie 1043).

Takie było pierwsze publiczne wystąpienie **Franciszka, młodzieńca z Asyżu**, zapowiedź jego radykalnego nawrócenia się z rozpustnika na świętego, którego wszyscy znamy i kochamy.

„Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na niego popatrzeć” (Iz 53, 2).

Niedawno odkrył w Ewangelii słowa zdolne skruszyć wszelką czczą pewnością opartą na tym, co ulotne: „*Sprzedaj wszystko i oddaj biednym... kochaj swych prześladowców...*”, przeczytał i w próbie, przez jaką przechodził, postanowił wypełnić je dosłownie, bez kompromisów lub wygodnych ustępstw. *Bóg i koniec*. Jego Słowo i nic ponadto...

Franciszek zawsze był hojny, już wtedy, kiedy podczas uczt chętnie płacił za wszystkich. Hojność tę zachował także w nowym życiu, które rozpoczął: dawał z siebie wszystko Bogu, który go znalazł, Temu, którego wysławiał jako „*piękno, sprawiedliwość, pokój, pewność... i wszelka nasza słodycz*”.

Działo się to dokładnie **osiemset lat temu**. Był to początek drogi, którą podążyła później niekończąca się rzeka ludzi, mężczyzn i kobiet, świeckich i konsekrowanych, którzy przez wieki pragnęli iść w ślady Franciszka, aby choć trochę się do niego upodobnić.

„Ogolili samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Fil 2, 7).

Jaka jednak była tajemnica owego człowieka o prostym, niemal rozbijającym wyglądem, w postrzępionych łachmanach i z bosymi nogami? Owego człowieka, który mając wiele, stał się „*niczym*”, aby zyskać Wszystko? Jaką formę przybrało jego życie, że stało się tak wyjątkowe?

Formę, z której Franciszek uczynił nawet swą nową szatę: formę krzyża. Nosił ją symbolicznie w swojej tunice wykrojonej właśnie na kształt krzyża, jakby chciał powiedzieć, że żyje wewnątrz krzyża, niosąc go, gdziekolwiek idzie, wędrując po świecie, aby głosić nauki. Dużo głębsze od tego przemawiającego na zewnątrz symbolu było jednak jego utożsamienie się z owym krzyżem, z którego sam Chrystus przemówił do niego pewnego dnia, w starym kościółku św. Damiana: „*Idź, napraw mój dom...*”, powiedział. I Franciszek poszedł.

Młodzieniec szybko zrozumiał, że aby naprawić chwiejący się gmach ówczesnego Kościoła, któremu zagrażał duch władzy i bogactwa oddalający go od ewangelicznej prostoty, z której wziął swój początek, należy uciec się do tego samego środka ratunku, jaki wówczas ukazał Mesjasz – do krzyża – i przeżywać go w całym jego wymiarze. (Zbawienie, nie głupstwo! Por. *1 Kor 1, 23*). Nie zawahał się więc *ogolicić się* z całego rodzinnego majątku, dobrowolnie wybierając ubóstwo, które często pozostawiało go głodnym, aby stwierdzić, że jedynie dzięki wolności od dóbr można zyskać prawdziwe Dobro. Postąpił dokładnie tak, jak Jezus, który poprzez wcielenie wyzbył się Boskiego bogactwa, aby stać się słabym pośród słabych i zaprowadzić nas ku wolności.

„Przebodli ręce i nogi moje” (Psalm 22, 17).

Życie, które wybrał Franciszek, prowadziło go coraz bliżej jego Wzoru, do tego stopnia, że po raz pierwszy w dziejach zdarzyło się w człowieku to, co wcześniej na Kalwarii dopełniło się w Chrystusie: na skutek niepojętej tajemnicy znaki męki odcisnęły się na jego ciele, upodabniając go całkowicie do Ukrzyżowanego.

Jeśli jednak owo doświadczenie stało się nadnaturalnym darem płynącym z góry, zasługą samego Franciszka było to, że pozwał się wciąż krzyżować, w sposób niewidzialny, ale rzeczywisty, poprzez dobrowolne wyrzeczenie się własnych praw. W każdej okoliczności uważał się

za ostatniego spośród wszystkich, przebijając gwoździami pokory własną dumę, naturalną pychę, pożądliwość ciała.

I podczas gdy Jezus, rozpościerając ramiona na krzyżu, przyjmował w przebite serce upadły świat, Franciszek przeżywał nieustanne otwarcie na wszystkie stworzenia, te piękne i te wstrętne, ponieważ brzydkie lub „niebezpieczne” w naszych oczach. Powszechny brat, każdemu rozwierał ramiona, by ofiarować mu uścisk Chrystusa, i otwierał przestrzeń swego zrozumienia przed tym, kto był rozdarty, zraniony, żebrzący...

„Dzisiaj będziesz ze mną w raju”
(Łk 23, 43).

Długo, z oczami utkwionymi w Chrystusie, kto wie, ile razy Franciszek wyobrażał sobie owe decydujące chwile, w których Jezus zbawiał świat! W czym powinien Go jeszcze naśladować, by być jak On?

Na drzewie, które miało Go zabić, Jezus dał najwyższy wyraz swego pośrednictwa pomiędzy grzesznikami a Ojcem, poprzez ofiarę swego życia budując most pojednania, który zburzył grzech. Chciał, aby każdy człowiek znalazł się razem z Nim raju, jak powiedział skruszonemu łotrowi, i dlatego złożył okup z samego siebie. Franciszek również w tym poszedł śladami Umilowanego i miał śmiałość poprosić papieża o ustanowienie takiego odpustu, o którym nikt dotąd nie słyszał: „*Nie chcę lat, ale dusze... odpustu bez ofiar pieniężnych. Chcę, aby wszyscy, którzy przyjdą do tego kościoła (Porcjunkula), po spowiedzi, skrusze i odpuszczeniu im grzechów przez kapłana zostali uwolnieni od kary i winy na ziemi i w niebie...*”. Papież nie odważył się mu odmówić, ponieważ zbyt wielkie były zasługi tego człowieka, który miał odwagę stać się najmniejszy we wszystkim. Uzyskał zatem odpust; „*Chcę was postać wszystkich do raju!*” wykrzyknął radośnie w dniu konsekrowania kościoła.

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

Co powiedziałwszy, wyzionął ducha. Tak opowiada św. Łukasz o ostatniej chwili ziemskiego życia Jezusa, kiedy na krzyżu powierzał się całkowicie Ojcu, aby przekroczyć nieznaną dotąd bramę, wiodącą poza ostateczność śmierci.

Było to pełne, ufne, prawdziwe zawierzenie w Boży zamysł, w przeznaczenie wiecznego zmartwychwstania. Zawierzenie czerpiące wyłącznie z woli, kiedy zmaltretowane ciało doznawało największego cierpienia.

To samo zawierzenie charakteryzowało życie młodzieńca z Asyżu; bezwarunkowe zdanie się na Boże działanie, zwłaszcza wtedy, gdy okoliczności wydawały się przeciwne, wrogie wszelkiemu pojęciu dobra.

Umiał zawsze powierzać Ojcu istnienie swoje i swoich braci. Nietrudno więc pojąć, że spotkanie z *siostrą śmiercią* ze śpiewem na ustach było dla Franciszka rzeczą zupełnie normalną. „*Boży biedaczyna*” mógł to uczynić, ponieważ tak dalece przyswoił sobie krzyż, że przekroczył go już tutaj, na ziemi. Jego wolne serce szybowało już w niebie.

s. *Stefania Consoli*

W służbie świadectwa

Nieliczone rzesze pielgrzymów napływają wciąż ku tej błogosławionej ziemi, zaś wielu z nich jest tutaj po raz pierwszy. Wszyscy żywią pragnienie, by dowiedzieć się czegoś więcej, by poznać Boga, by usłyszeć jeszcze jeden głos, który doradzi im, jak się modlić, jak zbliżyć się do Boga. To wielka radość widzieć takie pragnienie w duszach i myśle, że Maryja pragnie, aby każdy pielgrzym wstąpił na prawdziwą drogę osobistego nawrócenia.

Jedynie Duch Święty może przekazywać Bożą miłość, jedynie Maryja zna właściwy sposób, by dotrzeć do każdego serca. **Prowadząc moją posługę głoszenia świadectwa**, coraz jaśniej zdają sobie sprawę, że poza moimi słowami ludzie dostrzegają i „*wchłaniają*” obecną już łaskę, zesłaną przez Maryję, łaskę, którą chroni i przekazuje nasza ofiara i modlitwa całej mojej Wspólnoty. O Medziugorju można wiele przeczytać lub opowiedzieć, ale **pielgrzymi szukają przede wszystkim bezpośredniego świadectwa przeżywanego życia**.

Często, przygotowując się do spotkania z pielgrzymami, czuję, że ważne jest nie to, co powiem, ale wyłącznie moje pragnienie przekazywania Boga i ich pragnienie wewnętrznego uczestnictwa w tej głębokiej wymianie. Doświadczam, że chwila świadectwa jest ściśle powiązana z codziennym życiem.

Po każdym spotkaniu czuję potrzebę i odpowiedzialność, aby w ciszy i w skupieniu zanurzyć się w modlitwie, polecając Bogu wszystkie powierzone mi intencje i rzeczywistość obecną w duszach, z którymi się spotkałem, aby światło, jakie otrzymały od Pana, nie zgasło

przy pierwszym podmuchu wiatru, ale by naprawdę miało moc dogłębnego przeobrażenia ich życia.

Wielu tutaj w Medziugorju pełni tę posługę, która nie zawsze jest łatwa, właśnie dlatego, że wymaga dawania samego siebie. Ten, kto naprawdę został powołany, aby poświęcić swe życie głoszeniu orędzi Maryi, ma coś niepowtarzalnego do dania innym. Istnieje zatem wiele różnych wspólnot i charyzmatów, ale orędzie, do przekazywania którego jesteśmy powołani, pozostaje zawsze jedno, ponieważ jedno tylko jest orędzie Maryi, jeden jest cel, do którego każdy z nas musi dojść własną drogą. Zastanawiam się, jak proste i „*zawsze jednakowe*” w swej treści jest świadectwo **widzących**, a mimo to do jak wielu serc docierają ich słowa, jak wiele osób przekonuje właśnie ten ich sposób mówienia, prosty i przystępny dla wszystkich, ponieważ to po prostu ich osoba niesie nadzieję i radość, przekazuje duszom Boże życie.

Francesco Cavagna

Maryja wciąż nas wzywa

Medziugorje tego lata pełne było pielgrzymów. Ludzi wszelkiego rodzaju, narodowości i języka. Małych i dużych, samotnych lub w grupach. Niektórzy przybyli po raz pierwszy, inni czuli się tu już „*jak w domu*”. „*Nigdy nie widzieliśmy aż tylu! W samym tylko okresie letnim liczba odwiedzających była wyższa niż kiedy indziej przez cały rok*”, skomentowała jedna z siostr, pracująca przy obsłudze sanktuarium.

Pomimo nadzwyczaj wysokich temperatur, które ze wspinaczki na wzgórza czyniły niemal bohaterski wyczyn, pielgrzymi ochoczo przemieszczali się między najważniejszymi miejscami wioski. Co czyniło ich tak żywotnymi, tak gotowymi do poświęceń? Z pewnością nie obietnica wygody lub czysto ludzkie pokusy, lecz wyłącznie pragnienie spotkania Jej, Maryi, matki, która ich wezwała i która dla każdego przygotowała specjalne dary łaski, uzdrowienia i nawrócenia.

Zazwyczaj przybywasz z bagażem, który narzuca ci świat, z coraz bardziej przytłaczającymi i bezwzględными wymaganiami, które wydają się niezbędne, a w rzeczywistości nie prowadzą donikąd. Już w chwili przybycia doświadczasz, jak „*coś*” cię wita, sprawiając, że natychmiast czujesz się „*dzieckiem*”, potrzebującym ochrony i pociechy. A po-

tem stopniowo, w miarę jak postępujesz na drodze modlitwy, czujesz, jak opada z ciebie balast trzymający cię na ziemi, zaś w twym wnętrzu otwierają się skrzydła, które w niedostrzegalny, ale prawdziwy sposób unoszą duszę w nowy wymiar pokoju, pogody, a przede wszystkim miłości.

Tak, w Medziugorju człowiek czuje się kochany, w sposób całkiem osobisty, bez potrzeby przywdziewania masek, by poczuć się akceptowanym, bez potrzeby przyjmowania ustalonych postaw, by porozumiewać się z drugimi. To tak, jakby jakaś niewidzialna dłoń dotykała w nas punktów, które przywracają równowagę, i całą naszą istotę ogarnia harmonia, każda rzecz wraca na swoje miejsce. Rodzi się w nas wtedy poczucie głębokiego spokoju i dusza zaczyna oddychać wolnością i pełnią. Niedawno pewna pani spędziła tu zaledwie jeden dzień i potem, kiedy wróciła do domu, chciała opisać swoje przeżycia, ale nie umiała, ponieważ: „*nie potrafię określić, czego się tutaj doświadcza, nie ma na to słów, trzeba doświadczyć samemu*”, mówiła.

Medziugorja nie powinno się jednak sprowadzać wyłącznie do sfery odczuć, choć są one rzeczywistą oznaką tego, co zachodzi wewnątrz. Podkreślić należy przede wszystkim owo potężne dotknięcie łaski, zdolne osiągnąć serca i zainicjować stopniowy proces przemiany, nawrócenia o 180 stopni, rozchylające je, kiedy jest zbyt wąskie i niezdolne przyjąć drugiego, lub zmiękczające, jeśli jest zbyt nieczułe i surowe, stwardniałe od życiowych ciosów i dlatego zamknięte w sobie.

Matka, która wzywa nas na tę ziemię, pobłogosławioną Jej obecnością, zna każdego. Zna naszą historię, to, co w sobie nosimy, w dobrze, a często także w cierpieniu. Chce uleczyć rany, jakie nagromadziły się w nas przez lata, zaś przede wszystkim chce uwolnić nas od wszelkich negatywnych reakcji, by bronić tych jeszcze otwartych ran. Często ktoś, kto wydaje się nam zły, jest jedynie okrutnie doświadczony na duszy i dlatego chroni się przed kolejną krzywdą. Maryja uczy nas, że zło należy leczyć miłością, zrozumieniem i przebaczeniem. Jeśli odpowiemy na Jej wezwanie i pójdziemy za Jej głosem, również i my nauczymy się postępować tak wobec naszych bliźnich, których może czasem osądzamy, choć w rzeczywistości jeszcze ich nie poznaliśmy.

s. Stefania Consoli

Jeszcze nie jest za późno

Skończyło się lato, czas największego napływu pielgrzymów, ale tutaj, na błogosławionej ziemi Maryi, ich fala wydaje się wcale nie zmniejszać. Wyraźnie świadczy o tym, jak zawsze ożywiony ruch samochodów i autokarów na przeróżnych tablicach rejestracyjnych, a także ilość ludzi przemierzających kościelny plac, zwłaszcza rankiem, kiedy co godzinę odprawiane są Msze św. w różnych językach. Na nowym ekranie zainstalowanym koło biura informacji przez cały czas wyświetlane są na przemian ostatnie orędzie z 25. dnia miesiąca i spis nabożeństw, który w tym okresie jest szczególnie długi, a uwzględnia obecność pielgrzymów pochodzących z rozmaitych krajów: Rumunii, Węgier, Polski, Łotwy, Portugalii i Hiszpanii, Libanu, jak też Koreańczyków i Amerykanów, którzy już prawie na stałe są obecni w Medziugorju.

Po letniej przerwie zaczęli ponadto z powrotem napływać Chorwaci. Bardzo wielu odwiedza to miejsce łaski przelotnie, podczas weekendu; w sobotę zwłaszcza odnotowuje się przyjazd licznych autokarów z bliższych lub dalszych miejscowości. I tak, poczynając od sobotniego ranka, zarówno Podbrdo jak Križevac roją się od ludzi, którzy w grupach lub pojedynczo z wielką ufnością zawierają Niebieskiej Mamie wszystko, co leży im na sercu, w gorącym postanowieniu, aby jak najlepiej wykorzystały te cenne chwile, kiedy mogą wyrwać się z codziennej rutyny i doświadczyć bliskości nieba.

Wszyscy możemy się poprawić

Maryja wyjaśniła nam w jednym z orędzi, że w tym miejscu powinno dochodzić do **spotkania serc** i właśnie wtedy, kiedy napływa taka ilość rozmaitych pielgrzymów, potrzebne jest nieco większe zaangażowanie, aby każdy mógł odnaleźć w tym sanktuarium miejsce modlitwy, w którym spotka się z Bogiem żywym, z żywą Matką Bożą. Na Podbrdo i Križevcu około roku temu pojawiły się dwie drewniane tablice z wyraźnym napisem „**silentium**”. Złaszcza duże grupy zapominają bowiem, że kiedy wszyscy głośno się modlą, siłą rzeczy przeszkadzają innym, którzy w tym samym momencie przeżywają cenne chwile skupienia. Z przykrością zauważa się, że część osób całkowicie lekceważy obecność innych, myśląc zapewne, że tylko ich własna modlitwa jest ważna. Wielu z kolei nieustannie obfotografuje wszyst-

kich i wszystko, aż nawet pograżony w modlitwie zakonnik lub kapłan staje się pamiątką, ciekawostką, którą utrwała się i zabiera ze sobą do domu.

Najbardziej jednak smuci brak poszanowania dla Mszy św. odprawianych w obcych językach. Nierzadko widzi się, jak do kościoła wchodzi grupa, by oddać cześć figurze Matki Bożej, i nie zwracają uwagi, że w tym samym momencie na ołtarzu znajduje się żywy Jezus Chrystus, który składa ofiarę z siebie, odnawiając dzieło Odkupienia, i ofiarowuje się Ojcu, stając się Chlebem, zstępując na świat, aby zostać połamanym, rozdany i spożytym, aby zamieszkać w naszych sercach. „*Przecież Msza św. odbywa się w innym języku*”: pewnie tak sobie myślą. Nie tylko Włosi powinni starać się poprawić, nie mogą jednak nie wspomnieć właśnie o tym narodzie, tak szczodrym, tak pobożnym, ale też bardzo hałaśliwym i nieuważnym.

Francesco Cavagna

Pobratymstwo

Miłość do Ukrzyżowanego

Drodzy moi bracia i siostry! Jakże prosta to i konkretna nauka, a zarazem odpowiedź na pytanie. Co robić, aby otworzyć się na miłość Bożą? Jak otworzyć serce i duszę, jak otworzyć się całym swym życiem na miłość do Ukrzyżowanego i na Jego miłość?

Maryja mówi wprost: **przez medytację i modlitwę uda się wam otworzyć serca wasze i pobudzić je do miłości**. Jeżeli chrześcijanina nie pociąga Miłość Ukrzyżowana, to tak naprawdę nie ma już nic mocniejszego, co mogłoby go pociągnąć. Jeśli chrześcijanin nie reaguje na miłość poświadczoną przez krzyż, wtedy nawet Bóg nie ma szans na poruszenie zamkniętego i kamiennego serca człowieka. Z tego orędzia jasno wynika, że nie miłujemy Ukrzyżowanego Pana. Żyjemy tak, jakby nikt za nas nie umarł, jakby to nas nie dotyczyło. To wielkie zaślepienie sprawia, że wiele dusz i serc oddzieliło się od Jezusa i od Jego miłości. Jak do tego dochodzi? Zaczyna się od dnia, kiedy człowiek rezygnuje z modlitwy w swojej rodzinie, a zachowuje się nadal tak, jakby nic się nie stało. Zapominamy jednak, że zaniedbanie lub opuszczenie modlitwy, to pierwszy krok ku niedowiarstwu, ku praktycznemu ateizmowi.

Człowiek, który się nie modli, nie może zanurzyć się w Bożej miłości i w Jego dobroci. Ma wrażenie, że wciąż brakuje mu czasu, a z modlitwy nie ma żadnej korzyści. Dzieje się tak, ponieważ brakuje mu najważniejszego doświadczenia wypływającego z modlitwy, że Bóg żyje, że Boga spotykamy i jesteśmy w Jego bliskości, tylko podczas modlitwy. Na modlitwie człowiek całkowicie powierza się Bogu i Jemu ufa. Oddaje się Mu bez lęku. Człowiek, który medytując modli się sercem, doświadcza bliskości Boga. Stale odczuwa potrzebę, aby zrzucić z siebie koszulę starego i przekłętą człowieka a przyoblec się w szaty nowego człowieka, stworzonego na obraz Boga.

Obrazem Boga jest miłość. Warto więc wpatrywać się w krzyż i kontemplować Ukrzyżowaną Miłość. Przyciągająca moc krzyża nie da się porównać z żadną inną mocą. Modlący się i medytujący człowiek uzyskuje zdolność słyszenia w sercu Słowa, na które odpowiada modlitwą. Odkrywa Miłość, pozwala jej przemawiać i przeżywa ją. To dlatego modlitwa pod krzyżem rodzi przemożną miłość. Wtedy człowiek pragnie całkowicie zjednoczyć się i utożsamić się z umiłowanym. Kiedy św. Franciszek z Asyżu rozpoznał Jezusa Ukrzyżowanego, zawołał: „**Bóg mój i wszystko moje**”. Nikogo oprócz Ciebie nie pragnę kochać i niczego dla Ciebie nie mogę kochać, powtarzał. Spędzając noce i dnie u stóp Ukrzyżowanego, Franciszek stał się żywym obrazem Pana. Wytrwale głosił swoim braciom prawdę o Miłości Ukrzyżowanej: „**Miłość nie jest kochana**”.

Człowiek jest stworzony do modlitwy i czuje się szczęśliwy tylko wtedy, kiedy się modli. Człowiek jest stworzony do miłości i jest szczęśliwy tylko wtedy, gdy kocha. Skąd więc na świecie tylu nieszczęśliwych ludzi? To ci, którzy na miłość nie odpowiedzieli miłością, a na dobroć nie odpowiedzieli modlitwą i dziękczynieniem. Takie osoby nieustannie przeżywają stan frustracji, zagubienia. Nie potrafią zrealizować się w życiu, i czują się niepotrzebne, nieużyteczne. Albowiem tylko miłość ma trwałą wartość i tylko ona pozostawia ślad w życiu. Musimy więc zgiąć kolana i modlić się, aby zamieszkała w nas miłość i abyśmy stali się jej świadkami. W jaki więc sposób rozniecić ogień by płonął? Ten ogień można wziąć tylko z ognia, który płonie wiecznie, a jest nim krzyż.

Pamiętam, była niedziela. Wyszedłem z plebanii i skierowałem swoje kroki ku kościołowi w Medziugorju. To był niezapomniany widok. Na placu było wiele ludzi i wszyscy klęczeli twarzą zwróceniu do krzyża na Krizevcu. Padłem na kolana. Łzy spływały mi po policzkach. Patrzyłem na krzyż pokryty białym welonem, a ze światła wyłaniała się postać Królowej Pokoju. **Drogie dzieci, wpatrujcie się w krzyż mojego Syna i rozpamiętujcie Jego mękę, Jego rany, módlcie się pod krzyżem. Uczcie się od Niego.** A potem krzyż znów stał się wyraźny, a od krzyża na nieboskłonnie pojawiło się słowo: MIR – POKÓJ. Tak, ten dar jest owocem krzyża i Bożej miłości. Kiedy człowiek jest pojednany z Bogiem, najłatwiej mu dotrzeć do swego Ojca przez krzyż. Wpatrując się w krzyż, wyraźnie słyszę słowa Jahwe: „**Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu, tyś moim.... drogi jesteś w moich oczach i ja cię miłuję... Oto wyrzyłem cię na obu dłońiach...**” (por. Iz 43).

Od tamtego pamiętnego wydarzenia, w Medziugorju ludzie w każdy piątek modlą się pod krzyżem. I choć miliony pielgrzymów uczestniczyło w tej modlitwie, nasza miłość stygnie. Nasz płomień jest zagrożony burzami i wichrami czasów, w których żyjemy. A przecież bez tego znaku łaski żyć nie możemy. Łatwiej będzie żeglarzowi dopłynąć do portu bez światła latarni morskiej, łatwiej będzie pilotowi wylądować bez wskazówek z wież kontroli lotów, niż chrześcijaninowi dotrzeć do wiecznego portu bez miłości do Ukrzyżowanego. Nie wolno nam zgasić tego płomienia, nie wolno wyrwać z serc ludzi, z serc rodziców i dzieci tego znaku i daru łaski: Ukrzyżowanego Pana!

Maryja ponownie więc przypomina i przywołuje, aby nasze serca zapłonęły miłością do Boskiej ukrzyżowanej miłości. I nie ma większego znaku pod niebem niż krzyż i nie ma większej miłości, niż ta gdy kto życie swoje oddaje za innych. Kiedy tak medytuję nad tym orędziem, moje serce mówi: mnie krzyż umacnia i pociąga. Kocham mojego Ukrzyżowanego Pana. Dopóki się modłę, jestem pewien, że mój Bóg mnie kocha. Już nie jestem nieszczęśliwym człowiekiem, ani zniewolonym marnotrawnym synem. Mój Bóg mnie wyzwala i jestem mu za to wdzięczny. Czuję się szczęśliwy i wdzięczny za tak wielką miłość i ofiarę złożoną za mnie. Mój Jezus mówi: umar-

łem za ciebie na krzyżu, ponieważ cię miłuję! Moje serce rozpoznaje ten wymiar duchowy, bo miłość odpowiada na miłość. Tak czynili wszyscy nasi święci męczennicy, dla których Bóg zwsze był na pierwszym miejscu..

W modlitwie spadają okowy wszelkiego zniewolenia i ustają wszystkie przywiązania do tego, co nie Boże. Wiem, że bez modlitwy i medytacji, niczego nie uda mi się osiągnąć A ja odczuwam nieprzepartą potrzebę sukcesu. Z miłością pragnę odpowiedzieć na największą miłość, oczyszczając ją poprzez medytację i codzienne słuchanie Słowa Bożego.

Drody bracia i siostry, to orędzie jest dla mnie wezwaniem, aby wejść w głębię swojego istnienia i powołania. Nie piszę do was jak do nieznajomych, lecz zwracam się do was jak do osób od początku wezwanych do modlitwy i do miłowania Jezusa Ukrzyżowanego. Dziękuję wam, że z coraz większym żarem pełnicie swój apostolat w rodzinach, mając na rodzinnym ołtarzyku Krzyż Ukrzyżowanego Nauczyciela, figurkę Matki naszej Królowej Pokoju, Pismo Święte, różaniec i wodę święconą. Niech wasz rodzinny ołtarz stanie się prawdziwym miejscem spotkania z Bożą miłością.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – aby w każdym domu rodzinnym krzyż zajmował poczesne miejsce. Aby każdy członek rodziny umiłował drogę krzyża i miłości Ukrzyżowanej. Za nawrócenie tych, którzy sprzeciwiają się obecności krzyża, zwłaszcza w szkołach i szpitalach: – **za młodzież, która nosi krzyż** jedynie pod wpływem mody lub z innych motywów, a szczególnie za tych, którzy upowszechniają krzyże szatańskie, sięjąc propagandę przeciwko Ukrzyżowanej miłości i Krzyżowi; – **za chorych i cierpiących,** aby mimo pokus zaakceptowali i nieśli swój krzyż z miłością jak Jezus, by przekazać go w ręce Ojca. Aby rozpoznali wartość własnego krzyża, który mocą Jezusa stanowi pomoc dla wielu.

Kłaniamy się tobie Krzyżu święty i miłujemy ciebie, bo nosiłeś na sobie najcenniejszy owoc, Jezusa, przez którego świat został zbawiony. Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie, że przez krzyż swój, odkupiłeś świat. Medytując i pisząc te słowa myślę o każdym z was i modłę się, abyście z całą mocą odpowiedzieli na największą Miłość. Z braterskimi pozdrowieniami,

wasz oddany o. Jozo

Modlitwy

Modlitwy za zmarłych na każdy dzień tygodnia

„*Byście nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, szerzyć będziecie cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy w miarę waszych skromnych sił oraz z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i żarem będziecie wspierać dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyścicowym, zwłaszcza żołnierzy i ofiar zarazy*” – z reguły zakonodawczej xx. Marianów utworzonej przez bł. o. Stanisława Papczyńskiego.

„*Błaganie Boga o wyzwolenie dusz przebywających w czyścicu lub wspomaganie ich innymi sposobami jest dziełem szlachetnej miłości*” – bł. o. S. Papczyński, *Mistyczna Świątynia Boża*.

Modlitwa odmawiana każdego dnia

– O Panie, usłysz moją modlitwę.
– A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.
– Boże, Stwórcu i Odkupicielu wszystkich wiernych, udziel duszom zmarłych sług i służebnic swoich odpuszczenia wszystkich grzechów; niech przez pobożne modły dostąpią miłosierdzia, którego zawsze pragnęły. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

O Niepokalana Maryjo, Matko Miłosierdzia, która widziałaś święte Ciało ukochanego Syna Twojego wzniesione na krzyżu, patrzyłaś na ziemię przesiąkniętą Jego Krwią i byłaś obecna przy okrutnej Jego śmierci. Polecamy Ci, Matko Najświętsza, dusze cierpiące w czyścicu i błagamy, racz wejrzeć na nie okiem miłosierdzia Twojego i uproś im wybawienie z mąk. Dla uproszenia Twej łaski, o Matko Niepokalana, przebaczymy szczerze i serdecznie tym wszystkim, którzy nas obrazili i przez Twoje wstawiennictwo prosimy Jezusa o udzielenie im wszelkiego dobra – łaski i błogosławieństwa w zamian za zło, które nam wyrządzili lub którego nam życzyli. Przez Twoje ręce, o Panno święta, ofiarujemy Bogu ten akt miłości dla uproszenia miłości dla dusz, które poddane są oczyszczeniu. Amen.

Niedziela

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew Twego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, którą wylał w Ogrójcu, uwolnij dusze z czyścica,

a szczególnie tę, która jest najbardziej ze wszystkich opuszczona i przyjmij ją do swojej chwały, gdzie będzie mogła wielbić Cię i chwalić na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Poniedziałek

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew Twego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, którą wylał podczas okrutnego biczowania, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, która jest najbliższa wejścia do Twojej chwały, aby mogła jak najprędzej wielbić Cię i błogosławić na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Wtorek

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew Twego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, którą wylał podczas ciemnym ukoronowania, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, która najwięcej potrzebuje naszych modlitw, aby mogła być jak najszybciej uwolniona i mogła Cię wielbić na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Środa

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew Twego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, którą wylał na ulicach Jerozolimy, dźwigając krzyż na swych świętych ramionach, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, która jest najbogatsza w Twoich oczach w zaśluzgi, aby mogła – przybywszy jak najprędzej do nieba w chwale, do której jest przeznaczona – głosić Twoją chwałę i błogosławić Cię na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Czwartek

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętsze Ciało i Krew Twojego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, które w noc przed męką dał jako pokarm i napój swym umiłowanym Apostołom i przekazał Kościołowi Świętemu na wieczną Ofiarę i życiodajny Pokarm dla wiernych, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, która miała największe nabożeństwo do tej Tajemnicy Miłości, by mogła chwalić Cię razem z Twoim Synem i Duchem Świętym w chwale Twojej na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Piątek

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew Twego Bo-

skiego Syna, Jezusa Chrystusa, którą wylał na drzewie krzyża, szczególnie ze swoich świętych rąk i stóp, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, za którą jestem najbardziej obowiązany modlić się, ponieważ nie mogę być przyczyną, która powstrzymuje Cię od przyjęcia jej do Twojej chwały, gdzie mogłaby wielbić Cię i błogosławić na wieki. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Sobota

O Panie, Boże Wszechmogący, proszę Cię przez Najświętszą Krew, która wytrysnęła z boku Twojego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, w obecności i dla wielkiego bólu Jego Niepokalanej Matki, uwolnij dusze z czyścica, a szczególnie tę, która najbardziej czciła Niepokalaną Dziewicę Maryję, by mogła szybko wejść do Twojej chwały i wielbić Cię z Nią w Tobie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wieczny odpoczynek...

Kącik wydawniczy

Przedstawiamy aktualny wykaz książek, które są do nabycia w Redakcji. Zbliża się miesiąc grudzień, pełen różnorodnych okazji, na które szukamy prezentu dla najbliższych. Dlaczego nie podarować dobrej, ze słowami z Nieba książki? „*Nie żałuj funduszy na rozwój swej i bliźniego duszy*”, a na pewno będzie lepiej.

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

NOWOŚĆ

ks. prof. Rene Laurentin – *Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju* – 20.00 zł

Książki

Orędzia Matki Bożej uaktualnione do IX 2007 Modlitewnik medziugorski „*Módlcie się...*” – 4.00 zł
ks. Pietro Zorza – „*Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” – 23.00 zł (Wyd. III – uaktualnione do 25 rocznicy objawień)
ks. prof. dr Mirosław Wróbel – „*Chwalebna Pasja*” – (Droga Krzyżowa w Jerozolimie – wyd. albumowe) – 20.00 zł
s. Usha – *Droga do Uzdrowienia* – 13.00 zł
ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „*Spotkanie z Bogiem Żywym*” – 20.00 zł
ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „*Hagioterapia: podstawy i odkrycie*”
o. Tomislav Vlastić – „*Droga ofiarowania się małżonków*” – 10.00 zł
o. Tomislav Vlastić – „*Kapłan jako sługa ofiary Chrystusa*” – 8.50 zł
o. Slavko Barbarić ofm – *Rekolecje „Post i modlitwa*” – 10.00 zł
o. Andrea D’Ascanio – „*Ojciec mówi do swoich dzieci*” – 4.00 zł

- o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych i do rodzin” – 20.00 zł
- o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugorju” – 5.00 zł
- o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł
- o. L. Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł
- Ikona (przedst. Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł
- Wayne Weible – „Misja” cz. I i II – 20.00 zł
- Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł
- R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja” – 21.00 zł
- R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja” – 21.00 zł

Kasety Audio:

Komplet: Rekolekcje Kapłańskie „Rozeznawanie Duchów” (12 kaset)– 60.00 zł prowadzą: o. Slavko, o. Jozo, o. Jorg, o. Cosimo.
 Komplet: Rekolekcje „W sercu Gospy” prowadzi s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90 min.) – 30.00 zł

Kasety Video:

Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 20.00 zł

Kasety DVD:

Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 15.00 zł

Obrazki:

- 1. Plakaty MB z Tihaljiny (30 x 50 cm) – 2.50 zł
- 2. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1 zł
- 3. Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.10 zł
- 4. Pocztówki z Medziugorja 5 rodzajów po – 0.50 zł
- 5. Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 2.20 zł i opalowe – 2.80 zł
- 6. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł

Do podanych cen należy doliczyć opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.

UWAGA

Kalendarz medziugorski – możliwość nabycia. Kontakt: tel./fax: 012-4226185, e-mail: victoria.krakow@neostrada.pl

ECHO Echa

Miejsce modlitwy przy figurze Zmartwychwstałego Zbawiciela



Wielu wiernych z okazji 20 Rocznic Objawień oczekiwało na coś specjalnego, można powiedzieć „ekstra” prezent lub wydarzenie. Jednym z nich była obecność Matki Bożej na Mszy świętej rocznicowej, innym zjawisko na figurze Pana

Jezusa Zmartwychwstałego. Przy drodze prowadzącej w kierunku cmentarza, po prawej stronie kościoła, na Wielkanoc 1998 r. postawiono wykonaną z brązu figurę Zmartwychwstałego Zbawiciela. Jest to dzieło słoweńskiego rzeźbiarza Andreja Ajdića. Miniaturę tej rzeźby podarowano papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego wizyty w Słowenii. W ciągu minionych lat dojrzywała idea-projekt stworzenia tu miejsca na modlitwę w ciszy i w skupieniu. Druga część projektu obejmowała ustawienie w tym miejscu Drogi Krzyżowej (ukończono ją na Wielkanoc 2002 r.), którą by mogli odprawiać chorzy pielgrzymi i ci, którzy nie mogą pójść na Krizevac. Podczas obchodów 20. Rocznicy Objawień zauważono krople cieczy wypływającej z prawego kolana Pana Jezusa. Ciecz pobrano do badań laboratoryjnych, które trwają cały czas. Zjawisko trwa do chwili obecnej.

Szczęść Boże!

Mam na imię Mieczysława i pragnę dać świadectwo mojego uzdrowienia fizycznego.

Mam 58 lat i od 6 lat chorowałam na zwyrodnienie stawów kolanowych. Utworzyły się czopy, które blokowały kości kolanowe tak, że nie mogłam chodzić. Często miałam obrzęki kolan. Brałam drogie lekarstwa, chodziłam na rehabilitację, lecz choroba powracała.

Bardzo chciałam pojechać do Medziugorja i w 2006 roku stało się to możliwe. Wraz z rodziną byliśmy tam 1 i 2 lipca. Jadąc tam miałam opuchnięte kolana i z trudem mogłam się poruszać. Po Mszy św. pierwszobotniej poszliśmy na plac za kościołem, na którym rozmieszczone są stacje drogi krzyżowej oraz kilkumetrowa figura Jezusa Zmartwychwstałego, z którego kolana wypływa ciecz.

Z powodu wielkiej liczby pielgrzymów nie mogliśmy dojść do figury Jezusa, ale na drugi dzień udało się nam podejść. Mąż wspinał się na palce i zebrał wypływającą ciecz do dwóch chusteczek, które przyłożyłam do kolan jednocześnie prosząc Jezusa o uzdrowienie ich, jeżeli taka jest Jego wola. Wieczorem nie odczuwałam już żadnych dolegliwości. W lipcu minął rok i choroba nie powróciła.

Jestem głęboko przekonana, że to był cud o czym może poświadczyć mój mąż, syn i brat.

Chwała Panu i Maryi Królowej Pokoju!
Mieczysława z Goleniowa

Jestem lekarzem pracującym w przychodni zdrowia. Pojechałam do Medziugorja tym razem na rekolekcje „Postu, modlitwy i milczenia” prowadzone przez o. Ljubo Kurtovica w czasie długiego majowego weekendu bieżącego roku. Kiedy z koleżanką wybrałyśmy się pod krzyż Chrystusa Zmartwychwstałego, który wyjątkowo był oblegany, stałam z boku patrząc na przyciskający się do krzyża tłum, sama nie wiedząc co o tym myśleć. Zaczęłam się w duchu modlić mniej więcej tymi słowami: „Dobry Jezu nie chcę wystawiać Cię na próbę ani prosić o uzdrowienie, ale jeśli zostawiłeś nam tutaj swój znak na obecne czasy, to wzmocnij moją wiarę i daj mi poznać, że Twoja moc wiąże się z tą substancją”.

Podeszłam do krzyża i kroplą ściekającej cieczy przetarłam swe oczy, były to miejsca gdzie od wielu miesięcy miałam alergię skórą na nieznane czynniki. Powieka prawa bardzo mnie swędziała, skóra była szorstka, przekrwiona i zmiany były widoczne, lewa była mniej zmieniona chociaż jej stan sukcesywnie się pogarszał. Potem wróciliśmy do domu rekolekcyjnego ponieważ był czas na kolejne punkty programu rekolekcji.

Po kilku godzinach zauważyłam, że od ruchowo nie pocieram powiek ponieważ przestało mnie swędzieć. Wieczorem kiedy je dotykałam to nie stwierdziłam prawie żadnej różnicy między zdrową skórą. Następnego dnia wiedziałam już, że moja dolegliwość zupełnie ustąpiła.

Pod koniec rekolekcji o. Ljubo prosił o podzielenie się refleksjami całego spotkania opowiedziałam moją historię. Wiem, że w alergii bywają samoistne rewizje lub nawet ustąpienia choroby bez leczenia, istnieje też efekt placebo pod wpływem czynników psychicznych, co było powodem ustąpienia zmian u mnie, nie wiem. Nie spotkałam się też w mojej pracy zawodowej, aby w tak krótkim czasie alergica znikła, ponieważ wierzę, że zostałam uzdrowiona.

N.D.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 22 – 4

1. niedziela Adwentu, 1 grudnia 1985 r.

Ta mała gazetka 21 listopada świętowała pierwszy rok swego istnienia. Zrodziła się jako odpowiedź na wątpliwości

naszych pielgrzymów w atmosferze psychologicznej walki, która wytworzyła się po komunikatach Mostaru i stosunku miejscowego biskupa. Na początku było 40 egzemplarzy. Potem, zanim zdaliśmy sobie z tego sprawę, stała się małym narzędziem rozważań nad orędziami Matki Bożej i informowania na bieżąco o wydarzeniach w Medziugorju dla pokornych, skromnych i nie mających doświadczenia. Dzisiaj popyt na nią tak się zwiększył, że ledwo jesteśmy w stanie go zaspokoić. Obecne **1300 egzemplarzy** jest powielanych z dobrej woli przez przewodników grup modlitewnych i gorliwych apostołów Matki Bożej, którzy dzięki fotokopiarkom rozpowszechniają je po całych Włoszech, czego świadectwem są przychodzące każdego dnia listy.

Aby zatem ułatwić nam wysyłkę, za którą odpowiedzialna jest jedna z sióstr, często z pomocą młodych ochotników, prosimy, aby zgłaszający się z jednej miejscowości lub miasteczka **zorganizowali się w grupę i wybrali spośród siebie osobę, która będzie otrzymywała daną ilość egzemplarzy, a następnie rozda je** wszystkim, jak to już w wielu przypadkach się dzieje. Nieliczne zaległe egzemplarze posyłamy wyłącznie przedstawicielom grup. Przepraszam za pośpiech, z jakim redagowana jest gazetka, oraz za wynikające stąd poprawki i niedokładności. Widzę jednak, że Matka Boża i tak jej błogosławi za to, że pozostaje skromna.

Co się tyczy **orędzi z czwartku wieczorem**, to zanim zaczną funkcjonować automatyczna sekretarka (0376-32.87.59), co powinno nastąpić już niebawem, **treść orędzi dyktujemy wyłącznie w piątek i w sobotę od 15.00 do 19.00**. W inne dni możemy w szczególnych wypadkach **przeczytać, ale nie podyktować** orędzie, **o tych samych porach**, tak aby osoba dzwoniąca mogła je nagrać. Ciągłe telefony nie pozwalają nam wykonywać naszej zwykłej pracy: już od nich pękamy! O orędzia można prosić pod numerem 051-94.90.92 z Bolonii, 02-56.95.460 z Mediolanu i 059-68.4898 z Carpi (pod tym ostatnim w godzinach 21.00-8.00). Za kilka dni będzie również dostępny w Mantui drugi tom rozważań o. Tomislava i o. Slavka, zatytułowany „*Zawierzcie się całkowicie Maryi*”. Prośby o niego należy kierować do punktów dystrybucji w swoich miastach, jeśli jesteście poza naszym zasięgiem. I jeszcze jedno: **nie od-**

powiadamy na telefony w godzinach modlitwy, a zwłaszcza od 19.00 do 21.30.

Msza św. w każdy piątek wieczorem o 20.00, wraz z odczytaniem i komentarzem do czwartkowego orędzia. W niedziele i święta **Adoracja od 15.30**, zaś potem uroczyste nieszpory i błogosławieństwo eucharystyczne o 16.30.

Zewsząd napływają do nas wspaniałe listy, pełne poparcia, zachęty i pytań. Nie na wszystkie możemy niestety odpowiedzieć. Na modlitwie spotykamy się wszyscy i wszystko zrozumiemy. Wzruszające są zwłaszcza listy z klasztorów, od kapłanów, od ludzi, którzy swe życie oddają do dyspozycji Matce Bożej.

Sprostowanie: W Echu 21 błędnie napisaliśmy, że biskup Hnilica pojechał do Medziugorja jako „wysłannik papieża”. Nic takiego nigdy nie miało miejsca.

Z ostatniej chwili:

ORĘDZIE Z CZWARTKU 28 listopada „Drogie dzieci! Pragnę **wam podziękować** za wszystko, coście dla mnie uczynili. Szczególnie młodym! Proszę was, drogie dzieci, byście **świadomie podchodzili do modlitwy**. W modlitwie poznacie wielkość Boga. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dotarło do nas z innego, pobliskiego miasta, ponieważ kontakt telefoniczny z Medziugorjem pozostaje przerwany już od trzech tygodni, i to nie z powodu złej pogody. Dla nich ta cisza byłaby z pewnością błogosławieństwem, o ile nie zapowiada dalszych kłopotów. Pierwsze słowa orędzia wydają się stanowić pożegnanie przed mającym nadejść czasem szczególnie poświęconym modlitwie. Modlić się świadomie oznacza być świadomym tego, co się robi i wejść głęboko w dialog z Bogiem i z Maryją. Wówczas Bóg da nam szemu sercu poznać Swą wielkość i niczego już nie będziemy pragnęli ani się bali. Niech Niepokalana pozwoli nam włączyć się w swoją modlitwę.

Don Angelo

Od Redakcji

Godzina Łaski

Matka Boża objawiając się w Montechiari we Włoszech, pielęgniarka Pierinie Gilli w święto Niepokalanego Poczęcia w 1947 r. powiedziała: „pragnę, aby każdego roku w dniu **8 grudnia**

w południe obchodzono uroczyste **Godzinę Łaski dla całego świata**. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała. Będą wielkie i liczne nawrócenia.

Pan, mój Boski Syn Jezus okaże niezmiernie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą modlić się za bliźnich. Jest moim życzeniem, aby ta **Godzina Łaski** została rozpowszechniona i cały świat się o niej dowiedział. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej **Godziny Łaski**. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech w południe modli się u siebie w domu, a otrzyma ode mnie łaski”.

Dodatkowe rekolekcje z s. Mary Usha w Polsce w grudniu 2007 r. odbędą się w Warszawie (08-12, 022-8673275). Informacje w Redakcji i na: www.srusha.org

Osrodki zainteresowane przeprowadzeniem rekolekcji z s. Usha, proszone są o kontakt z Redakcją w celu wystosowania stosownego zaproszenia do Władz Zgromadzenia Siostry o kontynuację rekolekcji w 2008 r.

25 listopada w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarnodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., listopad 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.